

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 30 VII 2000

„Wielki Prorok nastał wśród nas”

a. „Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat” (J 6, 14). W czytanim dzisiaj fragmencie Ewangelii według św. Jana Jezus jest nazwany „prorokiem”. Może nas to zdziwić, gdyż przyzwyczailiśmy się, że prorokami nazywano wielu ludzi obwieszczających wolę Boga, ogłaszających Jego plan lub przypominających Boży zamysł miłości. Jednym z wielu takich proroków był na przykład przypomniany w dzisiejszym czytaniu ze Starego Testamentu Elizeusz (2 Krl 4, 42-44). Pamiętamy też o wielu innych: Izajaszu, Jeremiaszu, Aggeuszu... I uświadomiamy sobie, że przecież Jezus Chrystus jest Kimś nieskończenie większym od nich wszystkich. Oni jedynie zapowiadali Jego przyjście, a ich orędzie znalazło swój sens dopiero w Zbawicielu, Jezusie z Nazaretu. Kiedy więc słyszymy: „Ten prawdziwie jest prorokiem” mamy pragnienie dodać: „przecież jest On kimś większym od proroka!”

Słusznie mówimy, że Jezus jest *nie tylko* prorokiem, jest Kimś nieskończenie większym. Jest przecież Jednorodzonym i absolutnie niepowtarzalnym Synem Bożym. Ale nie znaczy to, że nie może być nazwany, obok tego wszystkiego co najważniejsze, *również* prorokiem! I to nawet z całą pewnością można Go nazwać prorokiem: największym i najdoskonalszym ze wszystkich.

Jezus jest najpierw prorokiem miłości. Dostrzega bardzo konkretne i praktyczne potrzeby ludzi. Widać to od razu po Jego słowach: „Skąd kupimy chleba, aby się oni posili- li?” (J 6, 5). Na takie potrzeby odpowiada gestem skutecznego Bożego miłosierdzia.

Na wiosnę bieżącego roku przy wielu kościołach w Polsce można było dostrzec ogłoszenia plakatów ewangelizacji wizualnej: „Człowiek niczego nie potrzebuje bardziej niż miłosierdzia Bożego” Bardzo dobrze treść tych plakatów podsumowywała główne orędzie Ewangelii. Mianowicie człowiek potrzebuje – a Bóg tę potrzebę wypełnia. Człowiek wierzący może powtarzać ewangeliczne wołanie Bartymeusza: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade Mną”. Bóg w odpowiedzi na to wołanie może otworzyć swoje Serce. Prorokiem takiego właśnie dialogu łaski jest Jezus – największy i (w sensie głębokim) jedyny Prorok Nowego Testamentu.

b. „Usiłujcie zachować jedność Ducha, dzięki więzi, jaką jest pokój” (Ef 4, 3). Miłosierdzie Boga to jeszcze nie kres Bożego zainteresowania ludzkimi sprawami. Bóg pragnie wciągnąć do swego stylu działania również swoich uczniów. Chce, aby i oni świadczyli miłością o Bożej dobroci. Jednym z najwyraźniejszych znaków miłości jest wzajemna

jedność. Chodzi tu najpierw o jedność wspólnoty kościelnej – katolickiej rodziny, miejscowej parafii, lokalnej diecezji, a w końcu Kościoła w całym kraju, czy wreszcie – całego Kościoła powszechnego. Ważne jest dostrzec, że jedność ta według brzmienia słów św. Pawła jest trudem. Nie jest czymś prostym, oczywistym i zrozumiałym samo przez się. Wymaga poświęceń. Wskazuje na to słowo Apostoła: „usiłujcie”. „Usiłuje” się przecież nie zrobić coś łatwego, co przyjdzie samo, ale coś, o co mozolnie trzeba będzie zabiegać.

Dlatego wizja jedności udzielanej przez Chrystusa nie jest sentymentalną powiastką o doskonałych chrześcijanach, którzy już tu na ziemi staną się aniołami. Taka powiastka bardziej pasuje do fantazyjnego nauczania rozmaitych sekt niż do konkretnego katolickiej prawdy. W Kościele mówi się szczerze, uprzedzając od razu o przyszłych trudnościach: „znoście sobie nawzajem w miłości” (Ef 4, 2). Oznacza to, że wciąż będzie co „znosić”. Z pewnością we wspólnocie ludzi wierzących nie będziemy dla siebie nawzajem zawsze i wyłącznie tylko radością, ale będziemy także obciążeniem i trudnym wymaganiem. Będzie co wybaczać nie tylko siedem razy, ale aż siedemdziesiąt siedem razy.

ks. Andrzej Siemieniowski